Rok IV. Katowice, Czwartek dnia 8-go Czerwca 1905 Nr. 130.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imionia słowiańskie:
9-go czerwca: Prymusa i Felic.	godz. 3 minut 41	godz. 8 min 18	9-go czerwca: Sławój.

Proces Banku Ludowego w Bytomiu.

W wtorek, w czwarty dzień rozpraw, przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Świadek Dudek z Lipin, rewizor ksiąg bankowych, opowiada, w jaki sposób odbywał rewizye, badał niektóre konta, weksle i podkładki. Na zapytanie oświadcza, że w bilansie przy zamknięciu książek zauważył, że jako czysty zysk figurował żysk ogólny bez odliczenia strat. Nie zwracał atoli na to większej uwagi, uważając to tylko za małoznaczącą uniformalność, a tem bardziej ze względu na drobne straty w stosunku do ogromnych obrotów Banku. Wprawdzie zwrócił na to zarządowi i Radzie nadzorczej uwagę, lecz zaspokoił się oświadczeniem, że tak stale praktykują, opierając się na wzorach. Świadek zeznaje dalej, że podczas każdej takiej rewizyi jego panowie z Zarządu i Rady nadzorczej przedkładali mu sami wszelkie możliwe książki do badania, zadawali mu liczne pytania, informując się o różnych sprawach bankowych, — on też wszystko znalazł w należytym porządkn.

Świadek, sekretarz magistracki Gabriel, zeznaje za osobnem pozwoleniem burmistrza bytomskiego w sprawie osobistej pożyczki oskarżonego p. Napieralskiego, zaciągniętej z Banku, z czego prokuratorya robi zarzut oskarżonym, ponieważ żeranci, którymi byli p. Radziejewska, współwłaścicielka »Katolika« oraz wydawnictwo »Katolika« jako takie, wobec wysokości pożyczki nie przedstawiają rzekomo dostatecznej gwarancyi. Tymczasem zeznanie świadka Gabriela, oparte na księgach podatkowych, wykazuje, że »Katolik« i p. Radziejewska reprezentują majątek 250 tysięcy marek, zatem żyro ich na wekslu p. Napieralskiego jest zupełnie pewnem.

Następnie przesłuchiwano cały szereg żyrantów Jana Wygasza, którzy skutkiem bankructwa tegoż ponieśli mniej lub więcej znaczne straty, tak jak i Bank stracił; naprzykład na jednym z domów po Wygaszu, na który Bank dał hipotekę, i to, jak zarzuca oskarżenie, za wysoką. Tymczasem z zeznania świadka budowniczego p. radcy Sobocińskiego wynika, że Zarząd i Rada nadzorcza zachowały wszelką ostrożność. Dom ów otaksował najpierw budowniczy Powolik na 334,000 mk., a następnie p. Sobociński tylko na 146,000 mk.

Bank jeszcze ostrożniej sobie postąpił i dał hipotekę tylko według taksy 120,000 marek, tymczasem później na subhaście dom ten sprzedano zaledwo za 90,000 mk.

Zeznania poszczególnych świadków nie zawierają nic szczególnie ważnego i obciążającego oskarżonych.

Echa zamachu na króla hiszpańskiego.

W Paryżu panuje wielkie oburzenie z powodu dokonanego na króla Alfonsa zamachu. Nie czyn sam wszakże oburzenie to wywołał. Paryż przywykł do wszelkich tego rodzaju niespodzianek, a mieszkańca z nad Sekwany bomba tak łatwo nie wzruszy. Ale stało się, że młodociany monarcha hiszpański wstępnym bojem zdobył ludność stolicy Francyi. Podbił serce Paryżan niekłamanym podziwem dla wszystkiego, co widział dokoła, młodzieńczym zachwytem, jaki okazywał oglądanym osobliwościom, szczerem zadowoleniem, z jakiem przyjmował owacyę. Zauważono, że, siedząc obok prezydenta w powozie, nieustannie o coś pytał, ciągle żądał jakichś objaśnień. A Paryżanie lubią, gdy kto okazuje takie wielkie zainteresowanie dla ich rodzinnego grodu, jak zresztą każdy człowiek, choćby gród ten nie był »miastem światłem«.

U inwalidów, w Panteonie, w ratuszu w kościele Notre-Dame, — wszędzie okazywał król to samo prawdziwe zajęcie. Do wielkich hal targowych wszedł przez bramę tryumfalną, wzniesioną z kapusty i sałaty, z owoców i warzyw, obwieszoną szynkami i innemi smakołykami. Przekupki — »les dames des halle« — tragarze, właściciele garkuchni, słynni »forts des halles« w olbrzymich okrągłych kapeluszach, w swych charakterystycznych fartuchach, uzbrojeni w wysokie kije, utworzyli szpaler. Młoda dziewczyna — »muza hal«, ofiarowała królowi bukiet i otrzymała w podzięce dwa serdeczne całusy, przyjęte okrzykami niepohamowanej wesołości zgromadzonych.

Nie poskromił humoru młodzieńczy monarcha w poważnem otoczeniu — w ratuszu nucił wesoło półgłosem w takt chóru »Marsyliankę«, a wieczorem, w operze, prawie nie odejmował lornetki od oczu, pochłaniając wzrokiem strojne paryżanki; wytrwał do samego końca widowiska i dopiero kwadrans po północy wsiadł z Loubetem do powozu, który pod eskortą kirasyerów toczył się zwolna po przybranej kwiatami i chorągwiami, iluminowanej setkami barwnych lampek żarowych, rojącej się od ludzi Avenue de l'Opera. Król sypał uśmiechy i ukłony, witany okrzykami na całej drodze.

Powóz królewski, ekwipaże świty i eskorta minęły stępa prawie plac Komedyi Francuskiej i na rogu, gdzie pałac Luwru i hotel Luwru stoją naprzeciw siebie, skręciły w mniej oświetloną ulicę Rivoli. W tejże chwili rozległ się huk, zamigotał błękitnawy płomień, rozległ się krzyk przeraźliwy, jeden z koni kirasyerskich padł, dwa inne, broczące krwią, popędziły naprzód, jak szalone. Król wyprostował się w powozie, obejrzał się, powiedział coś Loubetowi, w tejże sekundzie zagrzmiała komenda, kirasyerzy otoczyli powóz ściślej, konie pokłusowały szybciej i orszak znikł niebawem, pozostawiając za sobą zamęt piekielny.

W panicznej trwodze uciekali ludzie na wszystkie strony — wszyscy mieli świadomość, że rzucono bombę i obawiano się drugiej. Przytomniejsi zajęli się ranionymi, których było 12, na szczęście nie ciężko, policya puściła się w pogoń za uciekającymi, szukając sprawcy zamachu. Nagle na ulicy Richelieu i innych rozległa się wrzawa — to tłum wymierzał sprawiedliwość różnym ludziom, którzy z tego lub owego powodu wydawali się podejrzani.

Podobnie jak publiczność, zmiarkowali też odrazu król i Loubet, co wybuch oznaczał. Monarcha rzekł do prezydenta: »To tylko petarda!« A gdy wysiadał z powozu, odezwał się do towarzyszów: »Chciano nas nastraszyć, nic innego!« Następnego dnia rano wszakże pierwsze słowa, jakie powiedział do otoczenia, były:

»Nie chciałem wczoraj powiedzieć co wiedziałem: to była bomba, którą przeciw nam rzucono. Nie chciałem tego powiedzieć, żeby prezydentowi snu nie zakłócać«. Potem opowiedział król dokładnie. jak widział upadającego konia, jak powóz się zatrząsł. Radość wielką sprawiła mu wiadomość, że prezydent w nocy jeszcze wysłał depeszę uspokajającą do królowej-matki; sam zaś kazał się z nią połączyć telefonicznie i opowiedział przygodę.

Po wysłuchaniu mszy w kaplicy hiszpańskiej, — pojechał o godz. 8 i pół rano z Loubetem na przegląd wojsk do Chalons, nie okazując najlżejszego zaniepokojenia.

Tajemnica powodzeń japońskich.

Ludwik Nandeau, głośny dziś korespondent paryskiego »Jornalu«, przebywający przez rok cały w kwaterze rosyjskiej, w czasie bitwy pod Mukdenem — jak to w swoim czasie doniosły telegramy — dostał się do niewoli japońskiej. Obecnie przebywa w Tokio i ztamtąd do pisma swego przysyła opis wrażeń w niewoli przeżywanych. Opis to wielce interesujący; przytaczamy zeń niektóre ustępy.

— Na drugi dzień po dostaniu się do niewoli, przewieziono mnie, stosownie do mego życzenia, do głównej kwatery wodza naczelnego w Jentai. Wojska japońskie wysunęły się już znacznie naprzód; w głównej kwaterze ruch niewielki. Przebywają tu Ojama i Kodama, dwaj ludzie, stanowiący, że się tak wyrazić można, jednostę; oni to we dwóch kierują tym faktem dziejowym, który wyraziście zapisze się w pamięci ludzkiej. A jak spokojnie kierują!... Drut telegrafu polowego przenosi wciąż depesze od generałów Oku, Nogi, Nodzu, Kuroki i Kawamura. Baron Kodama je odbiera, odpowiada, wydaje rozkazy, a wszystko tak spokojnie, jakby to nie był główny punkt bitwy, lecz pracownia uczonego.

Wśród najgorętszej walki przyprowadzono mnie do niego. Rozmawiał ze mną najspokojniej, bez śladu rozgorączkowania.

Przebyłem kilka dni w głównej kwaterze, obserwowałem uważnie jej działaczów. Zdaje się, że ich zrozumiałem.

Wyższość strategii japońskiej nie opiera się bynajmniej na jakimś wyjątkowym talencie naczelnego wodza. Gdyby nie było Ojamy, — tysiące innych stanęłoby na jego miejscu, a każdy tak samo spełniłby zadanie. Europejczyk musi to widzieć, chcąc to zrozumieć. W Japonii nie ma miejsca dla Napoleonów. Tu działa ogół, ożywiony jedną wolą, jedną myślą, jednem dążeniem, ale tak jednolity, tak ściśle spojony z sobą, że o podobnej jedności my Europejczycy nie mamy pojęcia.

Plan Ojamy-Kodamy, według którego stoczono bitwę pod Mukdenem, nie jest ich planem. Ułożył go ogół. Wszyscy generałowie naradzali się nad nim długo, drobiazgowo; każdy stawia swoje wnioski, przewidywania, przypuszczenia. Ambicyi osobistych nie ma wcale; człowie znika zupełnie, — zostaje tylko idea, cel, a jest nim wielkość swej ojczyzny. Żaden z tych generałów japońskich, o których tyle się słyszy, nie czyni nic dla własnej sławy, nie ma własnej woli. Ogół postanowił, naczelny wódz jest wykonawcą, regulatorem raczej tego postanowienia. Spełnić to, co postanowiono, spełnić bezwarunkowo, bez najmniejszego względu na własną osobę — oto myśl przewodnia każdego generała, każdego oficera, każdego żołnierza, ten tłum cały, ogromny, olbrzymi, wydaje się jednym, jednolitym organizmem. Nikt tam nie dba o siebie, nikt nie pragnie odznaczeń. Wśród ogółu tego nie ma zazdrości, niechęci; nikt nie stara się prześcignąć towarzysza. Spełnić swój obowiązek — oto ideał każdego Japończyka.

Każdy generał, każdy oficer, każdy żołnierz niemal, wyruszywszy na wojnę, zapomniał o wszystkiem innem. Nie ma dlań rodziny, nie ma spraw własnych; istnieje tylko interes ojczyzny. O tem się tylko myśli, nad tem się pracuje. Olbrzymia maszyna, złożona z tysięcy z większych i mniejszych kółek i kółeczek, a każde z nich największe w tem znajduje zadowolenie, że spełnia swą powinność. Oficerowi dano rozkaz; jest on najświęciej przekonany, że gdyby go nie spełnił, ojczyzna straciłaby na tem, może by zginęła. On musi go spełnić, choćby kosztem życia.

Oto na czem polega tajemnica powodzeń japońskich.

Polska.

Zabór pruski.

Zgraja sprzedawczyków ze stanu włościańskiego

rośnie z dniem każdym. Niedawno podaliśmy kilka nazwisk kolonizatorów włościańskich, a teraz znowu donosi »Wielkopolanin« co następuje: Gospodarz Tomasz Klupczyński z Grodziszczka pod Bukiem sprzedał swoje gospodarstwo 218 mórg wraz z wiatrakiem cylindrowym, która to posiadłość była od wieków w polskich rękach, komisyi kolonizacyjnej za 82000 marek. Gospodarstwo to kupił K. przed 3 laty od p. Dworzyńskiego z Buku za 72000 mk.

Wydalenie Warszawianina z Niemiec.

»Kuryer Warszawski« donosi: Syn znanego przemysłowca warszawskiego, p. Feliks Seydel, który po ukończeniu studyów handlowych w Niemczech i w Anglii zajął w Berlinie skromną posadę z 150 marek miesięcznie, otrzymał z prezydyum policyi, bez wszelkich powodów, rozkaz opuszczenia państwa pruskiego. Lubo ojciec wydalonego, p. Hugon Seydel, jako konsul serbski, starał się przez ambasadę serbską w Berlinie o cofnięcie rozporządzenia, policya pruska oświadczyła, bez podania jakichkolwiek motywów, że rozkaz pozostaje w swej mocy. Wskutek tego p. Feliks Seydel musiał natychmiast opuścić granice państwa pruskiego. To się nazywa w Prusach kulturą i cywilizacyą, to się dzieje w kraju, który z dumą mieni się »państwem prawa«.

Do raju kolonizacyjnego.

W okolicę Janówca wybierają się, jak donoszą gazety niemieckie, liczne korporacye i stowarzyszenia ze środkowych i zachodnich Niemiec, jako to: z Bawaryi, Wyrtembergii, Nadrenii, Saksonii, Hanoweru, a nawet z Francyi i Austryi, aby oglądać wsie kolonizacyjne i zobaczyć, jak świetne tam osią-

gnięto rezultaty i jak teraz wygląda ziemia dawniej zaniedbana pod względem gospodarskim. Do zwiedzania tych wsi kolonizacyjnych zachęca podobno pochwała, jaką niedawno o tych wsiach wyrazili ministrowie podczas pobytu w tamtej okolicy.

Naszym gospodarzom wcale wzorowa gospodarka niemiecka nie imponuje, bo oni nawet lepiej by umieli gospodarować, gdyby im złoto kolonizacyjne tak żywot ułatwiało jak kolonistom. Nie sztuka czerpać z pełnego.

Wiadomości ze świata.

Ślub cesarzewicza.

Jak wiadomo, odbył się 6 czerwca b. r. ślub cesarzewicza niemieckiego z księżniczką meklemburgską Cecylią. Przyjechała ona już do Berlina 3 czerwca, gdzie ją witali wszyscy przedstawiciele władz miejskich. Poczem wyruszyła galowym powozem, drogą usłaną różami ku pałacowi cesarskiemu, gdzie witał ją cesarz. Różne towarzystwa i wiele publiczności tworzyło szpaler. Na dworcu stał pułk piechoty meklemburskiej. Na tę uroczystość zjechały się także różne reprezentacye rządów, i tak następca tronu greckiego, reprezentant rządu francuskiego i rosyjskiego, lecz zapowiedzianej reprezentacyi ze strony Papieża nie było.

Berlin okazał się bardzo hojnym, gdyż na róże, któremi przybrano ulicę pod Lipami i plac paryski, wydał 130 tysięcy marek.

Pojedynek dwóch posłów węgierskich, hr. Keglewicza z Henczem.

Austryacko - węgierski parlament w ostatnim czasie niejednokrotnie był areną, na której się rozegrywały burzliwe zajścia, jakie w państwie cywilizowanem zachodzić nie powinny.

W tych dniach znów burzliwe zajście pomiędzy dwoma parlamentaryuszami dało powód do smutnych i tragicznych następstw pojedynku jaki miał miejsce w Budąpeszcie. Pojedynek ten powstał z tej przyczyny, że w polemice hr. Keglewicz nazwał posła dra Hencza »bydlę«, a ten 65-letniego hr. Keglewicza nazwał »osłem na łaskawym chlebie«.

Sekundanci wszelkich dokładali starań, by zapobiedz pojedynkowi — hr. Keglewicz obstawał przy żądaniu pojedynkowania się z Henczem i na jego wyraźne żądanie zostały przyjęte najsurowsze warunki. Keglewicz koniecznie parł na to, by pojedynek stoczono świeżo ostrzonemi szablami, los jednakże rozstrzygnął na mniej niebezpieczne węgierskie pałasze.

Przed rozpoczęciem się pojedynku prosił Keglewicz swych sekundantów, by po każdem cięciu dłuższą robili pauzę, ponieważ się obawiał, by mu ze zmęczenia tchu nie brakło.

Hr. Keglewicz zaraz z początku energicznie zaczął nacierać na swego przeciwnika. Obydwaj duelanci byli znakomitymi fechmistrzami. K. zadał kilka cięć H., które tenże zwinnie odparł. Hr. K. wyskoczył naprzęd, H. się nie cofnął, trzymając pałasz przed sobą. K. padł prosto na szablę, potknąwszy się widocznie, tak że przebiła mu pierś nn wylot i koniec wyszedł 5—6 centymetrów krzyżem. Hrabia padł i w kilku minutach ducha wyzionął. Sekundanci i lekarze osłupieli ze strachu. Skoro dr. Hencz sytuacyę poznał, zawołał z wyrzutem sobie samemu pełnym goryczy: Tego, o Boże, nie miałem na myśli.

Sąd karny w Budapeszcie wystosował do parlamentu wniosek o zniesienie prawa nietykalności dla posła dra Hencza.

Wyjazd króla hiszpańskiego z Paryża.

Król hiszpański opuścił stolicę Francyi i pojechał do Cherbourga, skąd okrętem wyprawi się do Anglii w odwiedziny do króla Edwarda. W Paryżu przyjmowano go wszędzie, gdzie się pokazał, bardzo serdecznie. Publiczność nadzwyczajnemi objawami serdeczności usiłowała zatrzeć przykre wrażenie zamachu, którego sprawca jest wiadomy, lecz dotąd nie został ujęty.

Młodziutki król podbił sobie taktem i skromnością umysły w Paryżu, tem bardziej, że nigdy nie przybierał roli króla, a do sędziwego prezydenta Loubeta zbliżał się zawsze z głębokim szacunkiem, nazywając go »kochanym dziadzią«.

Straszenie Polakami.

»Kreuzztg.« omawiając pogrom floty rosyjskiej pod Cuszymą, daje rządowi rosyjskiemu z jednej strony życzliwą radę, żeby jaknajspieszniej przeprowadził reformy wewnętrzne, opierające się na prawnym porządku i przyznające ludności wszelkie swobody obywatelskie, z drugiej strony straszy ją według starej pruskiej metody — Polakami. Przedstawiając obecne położenie wewnętrzne państwa rosyjskiego powiada:

»Całość państwa jest już dziś pretensyami Polaków poważnie zagrożoną«.

Wobec tego pisze »Dziennik Berliński«:

Więc już nawet »pretensye« Polaków mają zagrażać państwu rosyjskiemu!

»Kreuzztg.« wyśpiewała tylko to, co myśli każdy zaciekły Prusak: Jak się wytworzy stan znośnego pożycia między Rosyanami a Polakami, gdy ci odzyskają swoje słuszne prawa, to skończy się dalszy niemiecki »Drang nach Osten«.

To też pracuje dziś wręcz na rzecz interesów pruskich, kto w Królestwie uprawia rewolucyę, jak to niestety czynią socyaliści. Pewne sfery w Prusach czyhają tylko na to, żeby w Królestwie nastały czasy Hurków, Apuchtinów i Czertkowów, bo wtedy Niemcy będą się coraz więcej panoszyć w Królestwie i wogóle w Rosyi, którą uważają za swoją dojną krowę.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Wolni od podatków.* Landwerzystom i rezerwistom zwracamy w obecnej porze, kiedy się niebawem rozpocznie powoływanie na ćwiczenia, uwagę na to, że za czas ćwiczeń wolni są od podatków. — Choćby ćwiczenia dzień tylko trwały, to zwolnie obejmuje cały miesiąc, w którym ćwiczenia się odbywało. Wniosek odnośny należy zrobić do zarządu gminnego, magistratu w mieście, a na wsi do sołtysa.

— Upały ostatnich dni, dochodzące do 27 stopni Celsiusza w cieniu, zadają kłam kalendarzowi, który chce w nas wmówić, że to jeszcze wiosna. Nastało lato w całem znaczeniu tego wyrazu.

— W tych dniach przedsięwzięto znów rewizyę kart na ubezpieczenie od kalectwa i starości. Przy tej sposobności zwracamy naszym czytelnikom uwagę na to, że kto prawidłowo nie lepił swych marek, może się narazić na znaczne koszta i nieprzyjemności. Szczególną uwagę zaś zwracamy na to, że podług rozporządzenia prezesa rejencyi opolskiej najmniejszy zarobek w stronie przemysłowej dla mężczyzn dorosłych może być tylko 2 mk. a dla kobiet mk. 1,20 fen. taksamo i dla służących. Tym więc trzeba lepić znaczki 20-fenigowe.

— Falb młodszy przepowiada nieszczególną pogodę na czerwiec. Od 1 do 10 ma być deszcz na przemian z burzami, od 10 do 20 powietrze zmienne, a od 20 do końca miesiąca deszcze i zimna. Dzień 17 czerwca jest krytycznym drugiego, a 3 czerwca krytycznym trzeciego rzędu. Tym razem przepowiednia Falba zgadza się z prognozą stuletniego kalendarza, który z wyjątkiem pierwszego tygodnia czerwca także zapowieda wilgotne i chłodne powietrze. Pytanie atoli, czy i drugi tydzień tak zgadzać się będzie; nie bardzo się na to zanosi.

— Limonady używa bardzo wielu jako środka ożywczego podczas upałów letnich. Ochładzająca i orzeźwiająca działalność tego napoju polega na zawartości kwasów cytrynowego i winnego. Niektórzy fabrykanci limonady musującej dodają do niej saponinę, która wprawdzie nadaje płynowi podobieństwo do szampana, ale za to jest silną trucizny. Limonadę zaprawioną saponiną można poznać po tem, że burzy się jak woda mydlana. Najlepiej unikać wszystkich sztucznych limonad, a używać naturalnej, tj. chłodnej wody z cukrem i cytryną.

Bogucice. W zeszły czwartek zamierzali socyaliści urządzić tutaj zebranie. A ponieważ było ono urządzone jako zwyczajne zebranie robotnicze, otrzymali też na nie od amtowego pozwoleństwo, lecz gdy amtowy zwietrzył, że powyższe zebranie miało służyć do agitacyi wyborczej, wziął natychmiał pozwoleństwo z powrotem. Pomimo tego zakazu, panowie socyaliści zebrali się w dość pokaźnej liczbie i chcieli zagaić posiedzenie. Amtowy zawezwał ich do opuszczenia sali, a ponieważ nie usłuchano go, zawezwał pomocy od landrata pszczyńskiego. W krótkim czasie też przybyło kilku żandarmów, którzy rozpędzili zebranych. Sprawa rozegra się jeszcze zapewne przed sądem.

Bytom. Na kopalni »Heinitza« został w zeszłą sobotę przez oberwanie się węgla niebezpiecznie pokaleczony górnik Ignacy Szuliński. Odniósł on znaczne okaleczenia na głowie i ramieniach, i zaniesiono go do lazaretu knapszaftowego, gdzie leży w beznadziejnym stanie.

Zaborze. Otrzymujemy z Zaborza następującą korespondencyę z prośbą o umieszczenie jej.

Prześliczna uroczystość odbyła się w niedzielę 28 maja b. r. w Oświęcimie u Przew. OO. Salezyanów. Setki osób zjechało się ze wszystkich stron, by uczcić tę, którą wszystkie ludy słusznie i zgodnie nazywają Wspomożycielką wiernych. Tym, którzy już w sobotę przybyli, postarano się o wygodne noclegi. Wszystkich zaś przyjmowano bardzo serdecznie i gościnnie. W samo święto Matki Boskiej odprawiały się Msze św. od 5 godziny rano aż do 11, o którym to czasie odprawiono Sumę i wygłoszono kazanie na temat: »Najświętsza Marya Panna jest Matką naszą podczas życia i śmierci«. Po południu bawiła przybyłych swemi melodyami wyborna kapela muzyczna OO. Salezyanów. Cały dzień wogóle był tak urozmaicony rożnemi rozrywkami, że ani się spostrzegliśmy, skoro wieczór się zbliżył.

Kto raz tylko zwiedził zakład salezyański w Oświęcimie, ten podziwiać

Teod. Tom. Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

26) (Ciąg dalszy.)

Domawiając tych wyrazów, wyjął kieszonkową lornetkę rozsunął i skierował ją w stronę, gdzie dworki przedmiejskie tonęły w zieleni ogrodów. Czegoś szukał, Nastawiał szkła z przedmiotu na przedmiot, aż znalazł. Uśmiechnął się i podał lornetkę Prosperowi.

— Weź, patrz, rzekł, palcem ukazując, tam, gdzie ten szereg topoli, a za szeregiem biały domek pod czerwoną dachówką, a za dworkiem ogród, szukaj, zrób ścisły przegląd tego pięknego ogrodu.

Prosper szukał i po długiej chwili krzyknął:

— Ona!...

Twarz mu się rozjaśniła, oczy radością strzeliły, ręka drżała. Napróżno przykładał do oka lornetkę. Nie mógł nic widzieć, bo nie był w stanie lornetkę spokojnie trzymać. Migotało mu w oczach.

— Powinieneś miłość podnieść do wysokości, na której sam stoisz. Podniesiesz ją, jeżeli zechcesz.

— Zechcę! zawołał malarz.

Książę wstał, zabierając się do odejścia i półgłosem, pół do siebie, pół do Prospera, rzekł:

— Ona tego warta.

I podał Prosperowi ramię i zaczął rozpowiadać legendę o Zamkowym Widzie.

XI.

Ciężkiem było Lucyny życie. Otaczały ją same pokusy, — pokusy najniebezpieczniejsze, bo ukazujące w perspektywie bogactwo. Kusiła ją macocha, kusił bankier, kusiła siostra Jagniewicza. Nikogo nie było, przed kimby się mogła zwierzyć, przed kim otworzyćby mogła głąb swojej poetycznej duszy. Otaczała ją proza — i to, jaka! Proza napisów na biletach bankowych, akcyach i obligacyach, głoszącą sto, znaczącą pięćdziesiąt.

Pani Prawecka, co miała najciekawszego zawsze do powiedzenia, to jedynie to, jakim był stosunek posagu tej do majątku owego. Ciekawe te fakta, zaprawione skandalami, opowiadanemi na to, ażeby litować się nad »nieszczęśliwą ofiarą« (w każdym bowiem skandalu ofiara być musi), stanowiły bogatą i nigdy niewyczerpaną treść rozmów, które Lucynę napawały niesmakiem i wstręt w niej budziły, zwłaszcza gdy się dowiedziała, że pani Prawecka sama była ofiarą. Zwierzyła się bowiem, pod wielkim sekretem, że byłaby wyszła za Armulpha, gdyby nie zbieg dziwnych, a nadzwyczajnych okoliczności, które ją zniewoliły Praweckiego bezposażną uszczęśliwić ręką. Była to długa historya — długa, ale niesmaczna, kręcąca się około różnicy, zachodzącej pomiędzy majątkiem Armulpha a majątkiem Praweckiego. Sens moralny tej historyi był następujący: polowało się na miliony Armulpha, — nie udało się, więc się spolowało tysiące Praweckiego.

Bankier wówczas tylko był w swoim żywiole, gdy rozmowa zahaczyła o treść długów pieniężnych, gdy mógł mowić o »hausse i baisse« będących w jego mniemaniu dwoma biegunami, na których opierała się oświata. Tłomaczył głębokość ich znaczenia, dającego się zastosować do wszystkiego. Cnota według niego była »hausse«, zbrodnia »baisse«. Wartość ich mierzyła się z produktywnością. W pewnych razach cnota stawała się zbrodnią, a zbrodnia cnotą, a to, kiedy pierwsza narażała na straty, a druga się rentowała. Powodzenie, oto był bój, któremu bił pokłony, rzetelność: oto fundament, na którym spoczywała moralność.

Lucyna nie wiodła sporów, ani z panią Prawecką, ani z bankierem, tylko niekiedy z macochą. Nie mogła pojąć, jak to można oddać rękę, a nie oddać serca, bez sponiewierania godności kobiecej. Pani Julia, obok tysiąca argumentów, tłomaczących funkcyę serca w organizmie moralnym i znaczenie godności w kobiecem uczuciu, miała jeden, który Lucynie usta zamykał.

— Jeżeli nie dbasz o siebie i los własny, gotowa jesteś puścić się na loteryę kochania, to powinnaś dbać o mnie... Pierwej zostałaś córką twego ojca, niż zostaniesz czyjąkolwiek żoną... A godność córk, zdaje mi się na tem zależy, ażeby pamiętać o rodzicielskich długach...

Lucyna nie miała co na to odpowiedzieć. Jasno widziała, że przed nią stało dwóch pretendentów; Armulph i Jagniewicz. Gdy myślała o jednym, albo o drugim, przejmował ją zimny dreszcz; robiło się jej tak, jak więźniowi, któremu odczytano wyrok, skazujący go na haniebną śmierć. Ściany więzienia grube, na nogach i rękach kajdany, umrzeć trzeba, a tu niby na przekorę przez zakratowane okienka zaglądała świat, którego żal. Okienkiem owem dla niej była myśl o malarzu-dziwaku, z po za którego dziwactwa, przeglądało serce.

Serca ona nie dostrzegła w nikim: ani w tych, co ją otoczyli dziś, ani w tych, co ją otaczali niegdyś. Dla tego to niegdyś wszystkich brała na gryzący ząb i wkluczała do »Ćwiczeń«. Dziś humor ją opuścił, a »Ćwiczenia« pozostały w pieczętowanym domu.

Humor ją opuścił. Nie była to już owa wesoła, a dowcipna panienka, za którą, jak ogon za kometą wlókł się złośliwy uśmiech, mający własność zmrażania uśmiechów obwisłych na ustach panów w obcisłych rękawiczkach i lakierowanych bucikach. Spoważniała i zesmutniała — i zamknęła się w sobie. Tego ostatniego powodem była macocha. Dla dogodzenia jej brała na usta uśmiechy, dla niezmartwienia jej udawała spokój; lecz bacznymu spostrzegaczowi nie trudno to było dostrzedz, że owe uśmiechy i ów spokój świeciły jak próchno; nie pochodziły z serca; źródło ich nie biło z duszy. Ale — ktoby tam takiemi bawił się spostrzeżeniami...

Wyżej powiedziałem, że Lucyna widziała, iż przed nią stało dwóch pretendentów. Przybycie jednego, lub drugiego regularnie przejmowało ją śmiertelną trwogą, a trwoga pochodziła z obawy, ażeby się który nie oświadczył. To też cały swój geniusz wysilała na to, ażeby do oświadczenia nie dopuścić. Z powodu macochy musiała być grzeczną i uprzejmą, z powodu obawy była zagadującą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

musi tam Opatrzność Boską, która tak widocznie się opiekują biedną dziatwą naszą polską. Chętnie też lud nasz niesie swą ofiarę do Oświęcimia, gdyż widzi, że dobrze i pożytecznie ją się tam zużytkuje. Oby Bóg swą wszechmocną ręką nadal się opiekował i wspomagał OO. Salezyanów w ich dobroczynnem dziele, my zaś nie zapominajmy wspomagać ich jak najliczniejszemi składkami pieniężnemi.

Kończąc, zwracam się do wszystkich moich współrodaków i współrodaczek Górnego Śląska z serdeczną prośbą, by jak najwięcej zwiedzali to miejsce, gdzie nauczyć się można prawdziwej miłości bliźniego, gdyż wychowanie dziatwy jest to najtrudniejszem dziełem i wymaga jak największego zaparcia się siebie.

OO. Salezyanom zaś za to serdeczne i gościnne przyjęcie nasze składamy na tej drodze staropolskie »Bóg zapłać!«

Uczestniczka uroczystości.

Rybnik. Socyalistyczny agitator Jan Smołka został przedwczoraj podczas burzy od piorunu zabity. Powracał on z Biertułtów, gdzie rozdawał socyalistyczne pisma ulotne. Piorun przeszedł przez całe ciało Smołki, zadając mu na miejscu śmierć.

Smolna. W tych dniach ukończy tutejszy wójt swe urzędowanie. Z tego powodu odbędzie się we czwartek wybór nowego wójta. Gmina zapewne będzie wiedziała, kogo jako odpowiedniejszego ma sobie wybrać, by potem na nikogo nie narzekać.

Kłodnica. Panom niemieckim jest to bardzo nie do smaku, że nowy urządzony tutaj dworzec nosi nazwisko, zakrawające nieco na polskie. Z tego tego powodu kozielski »Stadtblatt», któremu polskie nazwiska jakoś niesmacznie pachną, zwraca się do swych szanownych czytelników z prośbą, by zechcieli zabrać głos w tej sprawie i proponowali jakieś »kulterniejsze« nazwiska. Więc i ja jako czytelnik kozielskiego »Stadtblattu« zabieram głos, proponując n. p., by dano nowemu dworcu tytuł »Deutscher Michel-Bahnhof« (dworzec niemieckiego Michałka).

Czytelnik »Stadtblattu«.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Straty Rosyan.

Londyn. Do »Daily Telegraphu« donoszą z Tokio, że na mocy urzędowych obliczeń straty Rosyan w bitwie morskiej pod Cuszimą wynoszą: 14.500 zabitych i 4.600 jeńców. Liczba tych, którzy uszli, dochodzi do 3000. Prawie wszyscy oficerowie, którzy dostali się do niewoli, oświadczyli, że nie dadzą słowa houoru w celu uzyskania wolnego powrotu do Rosyi.

Przygotowanie do wojny.

Petersburg. W warszawskim okręgu wojskowym zarządzono pobór koni na cele wojenne.

Petersburg. W najbliższym czasie ma być przeprowadzona mobilizacya trzech dalszych korpusów.

Rożdżestwieński amputowany.

»Daily »Telegraph« donosi z Sasebo, że Rożdżestwieński będzie się musiał poddać amputacyi nogi. Powiadomiony o tem przez japońskiego lekarza, który nim się zajmuje, zgodził się na operacyę, która go uczyni kaleką. Zwycięzca z pod Cuszymy, admirał Togo odwiedził Rożdżestwieńskiego w szpitalu w Sasebo, wyraził mu swoje sympatye oraz uznanie marynarzom rosyjskim za okazane męstwo (?) i wytrwałość (?)

Okręty rosyjskie w Manili.

Z Nowego Jorku donosi telegram, że admirał Enkwist zdołał z krążownikami »Aurora«, »Oleg« i »Ziemczug« schronić się do portu w Manili. Prezydent Stanów Zjednoczonych nakazał admirałowi tamtejszej amerykańskiej eskadry zachować jak najściślejszą neutralność. Okrętom rosyjskim będzie dozwolonem wykonać tylko najważniejsze reparacye.

Pogłoski o zamordowaniu cara.

Wiedeń. »N. Fr. Presse« donosi: Depesze bankowe z Berlina doniosły dzisiaj, że tam krążyły pogłoski, jakoby car padł ofiarą zamachu. Jakkolwiek do pogłosek tych nie przywiązywano większej wagi, ruch na giełdzie był mało ożywiony. Pewną sensacyę wzbudzała w połączeniu z temi pogłoskami wiadomość, że cesarz Wilhelm dwukrotnie wczoraj odwiedział ambasadora rosyjskiego. W tutejszej (wiedeńskiej) ambasadzie rosyjskiej nic nie wiedzą o tych pogłoskach.

Zbrojne zgromadzenie.

Wiedeń. Donoszą tu z Petersburga: W przyszłą niedzielę ma się odbyć w jednem z eleganckich miejsc kąpielowych w Siestrowcu pod Petersburgiem zgromadzenie inteligencyi w sprawie wojny i konstytucyi. Zgromadzenie to może mieć przebieg jeszcze krwawszy, niż zebranie w Pawłosku. Uczestnicy przybędą bowiem uzbrojeni w broń palną i w razie ataku policyi zrobią użytek z tej broni.

Narady na Newie.

Petersburg. Aby uniknąć nadzoru policyi, dziennikarze tutejsi wynajęli parowiec i na nim, pływając po Newie, naradzali się, jakie stanowisko zająć mają wobec ostatnich wypadków.

Bülow księciem.

Berlin. Cesarz Wilhel nadał kanclerzowi hr. Bülowowi godność księcia.

Dla głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim złożyli w dalszym ciągu:

Nieznajomy z Osterfeld 2 mk. Na chrzcinach u p. Józefa Kalusa 12,50 mk. Od rodaków z Leźnicy 7 mk. Hutnicy z Wełnowca złożyli: Małek 50 fen. Matula 50 fen. Szmeiduch 50 fen. Szczekała 50 fen. Wieczorek 50 fen. Drozd 50 fen. Widera 50 fen. Bańczyk 50 fen. Mazur 50 fen. Mamok 50 fen. Blaszka 60 fen. Klukowski 50 fen. Szmeiduch 2 mk. Koczuba 1 mk. Klukowski 50 fen. Sitek 30 fen. Foikis 20 fen. Rokita 30 fen. Müller 30 fen. Magiera 50 fen. Kawka 50 fen. Stowski 50 fen. N. N. 50 fen. A. R. z Binkowic 1 mk. Kilku robotników nadesłało przez p. Jana Glanza (spis robotników nie nadszedł) 6,90 mk. Kapica 1 mk. Namyślik 50 fen. Mróz 10 fen. M. M. 20 fen. D. K. 20 fen. Gorzeł 15 fen. St. Płoch 10 fen. Paweł Czok 70 fen. Czok 50 fen. Skrzypczyk 50 fen. Makosz 50 fen. Gomoła z Grodziska 50 fen Kałka z Osieka 2 mk. Dwaj Polacy z Zabrza J. H. 1 mk. W. S. 1 mk. Od 5 polskich robotników z Orzesza przez p. Franciszka Szromka 5 mk. Z Miasteczka w Tarnogórskiem nadesłali: J. G. 1 mk. M. B. 1 mk. J. N. 1 mk K. B. 50 fen

Dotąd złożono razem 395,76 fen.

O dalsze składki bardzo prosimy.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Na ogólne życzenie urządza »Kółko towarzyskie« w przyszły poniedziałek, 12 czerwca w drugie święto Zielonych Świąt po raz drugi wycieczkę. Szczególnie zaś zaprasza się tych, którzy w ostatniej wycieczce nie brali udziału. Wszyscy członkowie mogą przyjść razem z rodzinami. Sokolice uprasza się również do brania udziału w wycieczce. Zbierać należy się w sokolni. Wymarsz o godzinie 1 po południu.

»Czołem!« Zarząd.

Od Ekspedycyi.

J. T. w Borbeck. Gazety już mamy. Korespondencyi w takiej formie ogłosić nie możemy. Zresztą sprawa już załatwiona z pocztą. Czytelnikom wciąż przypominamy, żeby przy wszelkiej nieregularności w dostarczaniu gazety najpierw na poczcie się upomnieli, a gdy to nie skutkuje, wprost do nas zażalenia wysyłali. Co tylko w naszej mocy jest, to robimy, Pan masz najlepszy dowód w swej sprawie. Pozdrawiamy!



W poniedziałek, dnia 5 bm., nad ranem zmarł po dłuższej chorobie druh

ś. p.

Wawrzyniec Rzychoń

który był członkiem gniazda naszego od samego początku i przez rok jeden należał do wydziału.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 8 bm., o godzinie 8 rano z domu żałoby w Bogucicach.

W celu oddania śp. Zmarłemu ostatniej przysługi prosimy szan. druhów o liczny i punktualny udział w pogrzebie.

Wydział Tow. gimn. „Sokół" w Katowicach.

Laurahuta-Siemianowice **„Złote 50“** Laurahuat-Siemianowice

Największy specyalny skład garderoby mezkiej i dla chłopców.

Z powodu wielkich zakupnów jestem w stanie wyjątkowe sprzedaże w ubraniach dla mężczyzn chłópców i dzieci jak następuje sprzedawać:

Spodnie w każdej wielkości i szerokości.

Ubrania dla panów, czarne i barwne od **9,25** mk. pocz. **Ubrania dla panów, sukienne, trykotowe, i rypsowe** od **13,25** mk. pocz. **Ubrania dla panów, tylko nowości** od **15,50** mk. pocz. **Ubrania dla panów tak dobre jak na miarę** od **18,75** mk. pocz. **Ubrania ślubne z croise i sukna** od **18,00** mk. pocz. **Ubrania dla chłopców i dorostków** od **5,25** mk pocz. **Ubrania dla dzieci z materyi i kamg.** od **2,25** mk. pocz.

Jako **wyjątkową sprzedaż** polecam około **500 par spodni dla mężczyzn** z materyi i kamgarnu od 2,25 mk pocz. tylko tak długo jak zapas starczy. Nowo nadeszły **żakiety listre, płócienne i z materyi kudłatej.** Największy wybór w płótnach i włosistych ubraniach dla chłopców. **Nowości w żakietach damskich i dla panienek** zawsze są na składzie.

W dalszym ciągu polecam mój wielki sortowany skład **kapeluszy, bielizny, krawatów, parasoli, lasek i t. d.** Kapelusze słomkowe dla panów i chłopców już od 35 fen. począwszy.

Ubrania robocze dla górników i hutników w największym wyborze.

Latowe palta w wielkim wyborze.

Usługa polska! Wykonuję na miarę w przeciągu 4 dni od 24 mk. począwszy. Usługa polska!

„Złote 50” właściciel Sally Baum

Laurahuta-Siemianowice, ul. Bytomska.

W moim

Specyalnym oddziale

polecam mój **znaczny sortyment** po **bardzo tanich cenach:**

Suknie kostyumowe.	Rękawiczki męskie i damskie.	Pończochy damskie i dziecięce.	Jakle „Macco“ damskie i męskie.	Bluzki.
Gorsety.	Zapaski.	Kołnierze. Mankiety.	Krawaty.	Szelki.
Boa z szifonu.	Suknie od kurzu.	Chustki do nosa.	Kokardy.	Helgolandki.

Parasolki

Olbrzymi wybór! **W wszystkich kolorach!** **Ostatnie nowości!**

Parasolki damskie szt. 1.00 m. 1.50 m. 1.80 m. 2.00 m. 2.25 m. 2.50 m. | **Parasolki dziecięce** 25 fen. 50 fen. 75 fen. 1.00 m. 1.3 m.

Meitzenstr. 1. **Bernhard Riesenfeld, Król. Huta** Meitzenstr. 1.

Dom sprzedaży największego stylu.

Nowo otwarto! Nowo otwarto!

Dom obuwia

I. Fischer

Laurahuta

ul. Bytomska

poleca swój

wielki skład

tylko dobrego



obuwia dla panów, pań, dziewcząt i chłopców



po tanich cenach.

Nowo otwarto!

Najtańsza oferta!

Cukier twardy	za funt	25 fen.
Faryna I. gatunek	„ „	23 „
Swieżo palona **kawa**	za funt 80, 100, 120, 140, 160, 180	„
Koniak	za litr	1,50 mk.
Wino węgierskie i czerwone	cała but.	1,00 „
Wino jabłkowe	za litr	55 fen.

poleca

Adolf Jakubek, Zaborze B.

Wszelkie książki powieściowe, historyczne, modlitewne jako też **wszelkie artykuły piśmienne nabyć można w księgarni „Górnoślązaka“.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.